

Ryszard Groń

4. Niedziela Wielkanocną Jestem dobrym pasterzem, nie najemnikiem

Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/2, 270-271

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

4. NIEDZIELA WIELKANOCY – 14 V 2000

„Jestem dobrym pasterzem, nie najemnikiem”

1. Pewien bogacz wjechał do wsi i zwołał wszystkich biedaków na rynek. Oświadczył, że pragnie podzielić się z nimi bogactwem, dając każdemu tyle pieniędzy, by mógł rozpocząć nowe życie. Niektórzy pognali na rynek, wdzięczni bogaczowi, gorąco pragnąc otrzymać cenny dar. Ci, którzy znali tego człowieka, nie dziwili mu się, wiedzieli bowiem, że jest niezwykle szczodry i niewiele żąda w zamian. Inni jednak mówili, że z prezentami wiąże się zobowiązania, nikt niczego nie rozdaje, nie spodziewając się czegoś w zamian. Oskarżyli bogacza o wykorzystywanie pieniędzy w celu narzucenia panowania nad nimi i odmówili przyjęcia jakiegokolwiek pomocy. Kiedy bogacz opuścił wieś, część mieszkańców mogła rozpocząć nowe życie, inni tymczasem, nie ufając mu, sami skazali się na życie w niedostatku i głodzie.

2. Pan Bóg hojny w miłosierdzie każdemu z nas zaproponował w Chrystusie bogactwo swojej łaski, otwierając tym samym bramy nowego życia. Każdy ma dostęp do tych bogactw. Niektórzy, bazując na wcześniejszych zapowiedziach ST i NT, znając hojność i miłość Boga, przyjęli Jego łaskę z ochotą i zaufaniem, i nie mając wiele do stracenia stali się bogatymi ludźmi. Inni jednak byli uprzedzeni i podejrzliwi, zbyt mocno zarażeni mentalnością tego świata, zbyt mocno do niego przywiązani, nie umiejący ryzykować, tym bardziej zaufać. Nic nie może być bezinteresowne, myśleli, świat jest zbyt brutalny i okrutny, nie ma takich naiwniaków, którzy potrafią coś dać bez zobowiązania. Nie chcąc nawet spróbować i przekonać się, jak jest naprawdę, oskarżyli Boga o rozdawanie miłosierdzia w celu przekupywania ich, narzucania panowania nad nimi i ubezwłasnowolnienia. Kiedy więc Jezus Chrystus dokonał swojego zadania zbawczego, wielu, którzy zaufali i przyjęli Jego orędzie zbawcze, rozpoczęło nowe życie, czerpiąc dzięki Niemu z Bożego miłosierdzia, inni natomiast, nie ufając Mu, sami skazali się na stare życie, które niegdyś prowadzili, w niedostatku i biedzie, nic do niego nie wnosząc.

3. Opowiadanie to, przetransponowane na język Ewangelii, w świetle prawdy wielkanocnej, w której trwamy, pokazuje nam bogactwo życia, jakie swoją śmiercią i zmartwychwstaniem wyjednał nam Jezus Chrystus. Uzdrowił nas i zbawił, jak uzdrawiał wielu chromych na ciele i duszy, którzy potrafili Mu zaufać i przyjęli Jego orędzie zbawcze. Stał się w ten sposób „kamieniem węgielnym”, odrzuconym wprawdzie przez innych (szczególnie przez tych, do których był naprawdę posłany), ale to już ich problem; bo – jak nas zapewnia św. Łukasz w Dziejach Apostolskich – „nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni”. I szkoda, że wielu ludzi z tego nie korzysta, bo dzieło Jezusa jest prawdziwym znakiem miłości Boga Ojca, do tego stopnia, że w swoim Synu adoptuje nas na swoje dzieci, jak nas zapewnia Apostoł Jan w dzisiejszym drugim czytaniu. Potrzebna jest tylko wiara, a z nią miłość jako konsekwencja życia wiary.

4. Wiara ta jest zbudowana na mocnym fundamencie męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, tak mocnym i tak trwałym, że potrafiła stworzyć i utrzymać całą cywilizację chrześcijańską i wszelkie jej struktury. Nie na darmo przelała się drogocenna krew

Chrystusa, będąca najlepszą gwarancją zatroskania Bożego o nasz los i przeznaczenie. Wyraża to również sam Jezus nazywając siebie „dobrym pasterzem dającym życie swoje za owce”. Różni się więc od najemnika, który traktuje troskę o trzodę jako pracę najemną, uciekając w razie niebezpieczeństwa i porzucając stado, przecież nie będzie się narażał, ponieważ jest tylko najemnikiem. Widać tu istotną różnicę w traktowaniu nas przez Pana Boga: nie ma tu mowy o interesowności i wyrachowaniu typowym dla tego świata ludzi, w którym żyjemy. Pan Bóg nikogo nie chce wykorzystać ani przekupić, wprost przeciwnie, sam się naraża i nastawia na szwank swój autorytet, pozwalając człowiekowi wybrać i nawet się odwrócić od Niego. Jednak mimo to nie rezygnuje z tych, którzy Go tak traktują: „Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni; i te muszę przyprowadzić”. Będąc w owczarni Pana prosimy Go, byśmy mogli korzystać jak najwięcej z owoców życia wiary, którą nam wyjednał.

ks. Ryszard Groń

5. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 21 V 2000

Kto trwa w Chrystusie, przynosi owoc obfity

1. Rabin i producent mydła wyszli na spacer. Ten ostatni zagaił: – Po co religia? Zwróć uwagę na niepokoje i nędzę panującą na świecie po tysiącach lat nauczania o dobroci, prawdzie i pokoju, po wszystkich modlitwach, kazaniach i naukach. Jeśli religia jest dobra i prawdziwa, to dlaczego tak jest? Rabin nie odpowiedział. Szli dalej i w pewnej chwili zauważyli dziecko bawiące się w rynsztoku. Rabin powiedział: – Spójrz na to dziecko. Mówisz, że mydło czyni ludzi czystymi, ale to dziecko jest brudne. Po co więc mydło? Na świecie tyle mydła, a to dziecko pozostanie i tak brudne. Zastanawiam się nawet, w jakim stopniu mydło jest skuteczne. Producent mydła zaprotestował: – Ależ rabinie, nie ma pożytku z mydła, jeśli się go nie używa. – Właśnie – odparł rabin. Tak samo jest z naszą wiarą i każdą inną religią. Jest nieskuteczna, jeśli się jej nie stosuje.

2. Ten piękny przykład, bardzo dosadny i czytelny, dotyka samej istoty nauczania płynącego z dzisiejszych czytań. Wszystkie one wskazują na tę jedną prawdę, która gwarantuje skuteczność posłania zbawczego Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła, by żyć według wiary, czyli zgodnie z przykazaniem miłości Boga i bliźniego. Jezus, poruszając ten temat, mówił swoim uczniom, by trwali zawsze w Nim, czyli zachowywali Jego Ducha, bo dopiero takie trwanie przynosi prawdziwy, ostateczny skutek ewangelizacyjny. Bardzo dobrze oddaje tę myśl uciekając się do porównania siebie do winnego krzewu a uczniów do latorośli całkowicie zależnej od tego krzewu, do tego stopnia, że bez niego latorośle są skazane na obumarcie. Tak samo się dzieje z nami: gdy nie będziemy wszczepieni w Chrystusa, siłą rzeczy nie przyniesiemy spodziewanego owocu: „Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, o ile nie trwa w winnym krzewie, tak samo i wy, jeśli we Mnie trwać nie będziecie [...]. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic uczynić nie możecie”.